

Zabić moralność, podzielić i ogłupić

29 września 2014

„Rządzić będzie łatwo, gdy już podzielisz. Wywołaj taki konflikt, aby rozżarli się na siebie wzajem. (...) A potem uderz w strunę najmocniejszą – w punkt wiary. To czułe miejsce, dewoci zawyją. Imieniem wolności żądaj równych praw dla innowierców. Zobaczysz jaki wulkan się otworzy” – tak brzmi fragment instrukcji jak podbić Polaków, wydana przez carycę Katarzynę. Pismo jest fikcyjne, pochodzi z książki „Milczące psy” Waldemara Łysiaka z 1983 r. – jest jednak dziś niezwykle aktualne.

Swoją instrukcję caryca Katarzyna wydaje słudze Repninowi. Autor tłumaczy wcześniej kim są tytułowe „milczące psy”:

„Wyjaśniono mu [Repninowi] wreszcie, że „milczący pies” winien być wzorem patriotyzmu. Nie musi szczekać na Rosję, gdyż wszelka ostentacja jest głupia, wystarczy, że w rozmowach prywatnych, w żartach, złośliwostkach, okaże swój niechętny lub nieufny do niej stosunek, zdobywając tym zaufanie rodaków autentycznie Rosji wrogich. Obowiązkiem „milczącego psa” jest pracować dla Rosji w zupełnym milczeniu o istocie tej pracy.”

Dalej caryca Katarzyna opisuje narody, które bez trudu można zdobyć i te, które trzeba zdobyć sposobem:

„Istnieją różne narody, a raczej różne narody mają różnego ducha. Jedne można pobić i przesiedlić w celu zagarnięcia ich ziem, a świat nie podniesie wrzasku – to małe narody, plemiona. Z innych można uczynić małym wysiłkiem niewolników i będą chętnie lizali rękę pana – to narody o podłej duszy, od kolebki niegodne samostanowienia, w wielkich obszarach Azji roztopią się bez śladu. Z trzecimi wreszcie nie można zrobić ani tego, ani tego, przynajmniej nie od razu – to Polacy. Nie można zaanektować ich państwa, bo trzeba byłoby dzielić się z

Prusami, Austrią, Turcją i Bóg wie z kim jeszcze; narzuca to europejska równowaga sił."

„Po drugie: nie można tego zrobić od ręki, gdyż są to znakomici żołnierze, a cały naród, gdy otwarcie zagrożony, przypomina wściekłego wilka w nagonce. Po trzecie: czy w ogóle należy ich anektować, biorąc na ciało imperium permanentnie ropiejący wrzód, ognisko buntu, rozpalone od kołysek po trumny, od kurnych chat po pałace, w karczmach, warsztatach, dworach i kościołach, grożące gangreną samemu zdobywcy i wiecznie narażające na konflikt z innymi mocarstwami?"

Co wobec tego trzeba zrobić?

„Należy raczej zdemoralizować ich do szpiku, zostawić im formalną swobodę, z całym teatrum nazw i symboli, które tak kochają, z całą honorową frazeologią, która jest ich narkotykiem, z konstytucyjnymi prawami o fałszywej wartości, i przytroczyć do siodła niewidzialną liną, której jeden koniec trzymasz mocno w dłoni, a drugi zakotwoczyłeś w sercach „milczących psów”, co sprawują tam władzę. Szarpniesz i kukiełki robią żądany ruch – instruuje swojego poddanego caryca Katarzyna."

Repnin słuchając jej w pewnym momencie sam wychodzi z inicjatywą:

„Trzeba... rozłożyć ten naród od wewnątrz, Najjaśniejsza Pani, zabić jego moralność... Jeśli nie da się uczynić zeń trupa, należy przynajmniej sprawić, żeby był jako chory gnijący w łożu... Trzeba mu wszczepić zarazę, wywołać dziedziczny trąd, wieczną anarchię i niezgodę... Trzeba nauczyć brata donoszenia na brata, a syna skakania do gardła ojcu. Trzeba ich skłócić tak, aby się podzielili i szarpali, zawsze w nas szukając arbitra. Trzeba ogłupić i zdeprawować, zniszczyć ducha, doprowadzić do tego, by przestali wierzyć w cokolwiek oprócz mamony i pajdy chleba.

– Dobrze. Jak? – pyta caryca.

– Tak, jak kazałaś, Najjaśniejsza Pani. Korupcją, a jej wierzchołkiem stanie, się żołąd „milczących psów”, którzy będą nimi rządzić. Bogactwem i głodem, które biednych podjudzą przeciw moźnym, tych drugich zaś napełnią takim strachem i podłością, że uczynią wszystko dla zachowania swego bogactwa. Kultem prywaty, złodziejstwa, rozpusty, wszelaką demoralizacją i wiodącym ku niej alkoholem. Należy ich jeszcze mocniej rozpić, tak jak nam poseł angielski rzekł o rozpijaniu dzikich w Ameryce, i mieć pijanyje dogowory! – wyrzucił z siebie krzykiem po rosyjsku, rozgrzany własnymi słowami” – pisze Łysiak.

Na koniec caryca tłumaczy jak zrobić by Polacy byli „kasta quasi-niewolników” i „mlecznymi mszycami dla mrowiska Wielkiej Rosji”:

„Stworzymy tam nową oligarchię, która będzie okradać własny naród nie tylko z godności i siły, lecz po prostu ze wszystkiego, głoścąc przy tym, że wszystko, co czyni, czyni dla dobra ojczyzny i obywateli. Niższe szczeble tych krwiopijców będą uzależnione od wyższych w nierozzerwalnej strukturze piramidy. Trzeba będzie starać się, by w piramidę wpasowany był każdy zdolny i inteligentny człowiek, by zechciwił w niej i spodlał. Niedopasowywalnych szaleńców, nieuleczalnych fanatyków, nałogowych wichrzycieli i każdą inną wartościową jednostkę wyeliminujemy operacyjnie.”

Autor „Milczących psów”, ustami „Najjaśniejszej” wyjaśnia też jak realizować maksymę „dziel i rządź” w praktyce:

„Wywołaj taki konflikt, aby rozżarli się na siebie wzajem. Broń prawa zrywania sejmów przez „liberum veto”, bo dzięki temu można zahamować każdą u nich reformę – wystarczy przekupić jednego posła, ten krzyknie: „liberum veto”, i po sejmie, po ustawach, po wszystkim. Ci głupcy mają to za dowód wolności w ich kraju, utwierdzaj w nich to przekonanie. A potem uderz w strunę najmocniejszą – w punkt wiary. To czułe miejsce, dewoci zawyją. Imieniem wolności żądaj równych praw

dla innowierców. Zobaczysz jaki wulkan się otworzy.”

Instrukcja carycy jednocześnie zachwyca i przeraża Repnina:

„Unosząc się z fotela Repnin patrzył na nią w niemym zachwycie. Pomysł, który zawarła w dwóch zdaniach, na końcu, jakby od niechcienia, wydał mu się porażająco wielki, a cała jego misja, której trudność trwożyła go od początku – dziecinnie prosta. Konflikt religijny w imię wzniosłych idei równości i wolności – czegoś tak szatańskiego nie wymyśliłby sam szatan. Do tej pory podziwiał ją, teraz czuł uwielbienie” – pisze Waldemar Łysiak.

Instrukcję tę pisał w 1983 r., jednak jak możemy zaobserwować jest ona nadal niezwykle aktualna.

Autor: mak

Źródło: Niezalezna.pl